

ści dyskutantów i słuchaczy – to są bardzo różne rzeczy. (Dialektyka zajmuje się właśnie tą drugą sprawą).

Z czego to pochodzi? Z tego, że człowiek jest zły z natury. Gdyby tak nie było, gdybyśmy byli z gruntu uczciwi, tobyśmy się w każdym sporze starali tylko o to, aby dojść do prawdy, nie bacząc na to, czy zgadza się ona z naszym pierwotnie wygłoszonym zdaniem, czy też ze zdaniem przeciwnika^{*)}; byłoby to rzeczą obojętną albo przynajmniej całkiem drugorzędną. Ale tak jak się rzeczy mają, jest to sprawa główna, wrodzona zaś próżność, tak szczególnie drażliwa na punkcie zdolności umysłowych, nie chce dopuścić do tego, aby nasze pierwotne twierdzenie okazało się fałszywe, a twierdzenie przeciwnika słuszne. Wydawałoby się wobec tego, że każdy powinien by po prostu starać się nie wysuwać innych twierdzeń jak tylko słuszne i w tym celu najpierw

^{*)} Patrz łacińskie przedmowy Buhlego do ksiąg *Topica* i *Elenchi*⁹⁾.



Per fas nefas

myśleć, a potem dopiero mówić. U większości ludzi jednak do wrodzonej próżności dołącza się jeszcze gadatliwość i wrodzona nieuczciwość. Ludzie gadają, zanim pomyślą; jeżeli zaś potem widzą, że twierdzenie ich było błędne i że nie mają racji, to pragną jednak, aby się chociaż wydawało, jak gdyby było na odwrót. Dążenie do prawdy, które bywa chyba na ogół jedynym bodźcem podczas wysuwania pozornie słusznego twierdzenia, zostaje teraz całkowicie usunięte przez próżność; co słuszne, ma się wydawać niesłuszne, i odwrotnie.

Jednakże nawet tę nieuczciwość, to obstawanie przy twierdzeniu, które już nam samym wydaje się błędne, można jeszcze usprawiedliwić. Często na początku sporu jesteśmy jeszcze przekonani o prawdziwości swego twierdzenia; potem jednak wydaje się, że argument naszego przeciwnika je obala; jeśli teraz damy za wygraną, to czasem później się okaże, że jednak mieliśmy rację: dowód nasz wprowadzie

był błędny, ale mógł przecież istnieć inny słuszny dowód; po prostu właściwy argument nie wpadł nam od razu do głowy. Stąd powstaje u nas zasada zwalczania kontrargumentu nawet wówczas, gdy wydaje się on słuszny i trafny, w przekonaniu, że ta słuszność jest tylko pozorna i że w ciągu dyskusji znajdziemy jeszcze jakiś inny argument służący bądź do obalenia twierdzenia przeciwnika, bądź do potwierdzenia naszej prawdy w jakiś inny sposób. Wskutek tego jesteśmy prawie zmuszeni do nieuczciwości w dyskusji, a przynajmniej łatwiej się poddajemy tej pokusie. W ten sposób słabość naszego rozumu i przewrotność naszej woli wzajemnie się wspierają. Z tego wynika, że w dyskusji zazwyczaj walczymy nie tyle o prawdę, ile o słuszność naszego twierdzenia, jak gdyby pro ara et focus¹⁰⁾, postępując per fas et nefas⁶⁾, a jak wykazaliśmy, niełatwo jest postępować inaczej.

Toteż zazwyczaj każdy chce postawić na swoim, nawet jeżeli w tej chwili